

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ŻŁODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł.
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Strzeżcie się fałszywych proroków.

Często ulegamy wpływom sądów obcych i takie wypowiadamy poglądy o tej czy innej rzeczy, jakie ma osoba, pod której wpływem jesteśmy. Wpływ ten może być dodatni czy ujemny — zależnie od tego, kto go zdobędzie. Faktem tylko jest, że spełnia on wielką rolę w naszym życiu osobistym, a także w życiu zbiorowym. Doświadczenie bowiem uczy nas, że tłum jest nawet daleko podatniejszym materiałem do wywarcia swych wpływów, niż jednostka pojedynczo wzięta. Ten nastrój wykorzystują bardzo często ludzie źli i przewrotni dla przeprowadzenia swych celów. Na zebraniach i wiecach wszelkiego rodzaju uderzają najpierw w czułą stronę naszą, odmalowują w barwnych wyrazach dolegliwości i cierpienia, jakie ponosimy z obecnego stanu rzeczy i wreszcie dopiero wskazują na konieczność naprawy według powziętych przez nich planów. My zaś, żywo odczuwając braki i wady obecne, nie zwracamy wtedy uwagi na strony dodatnie i chociaż nawet niejednokrotnie tych stron dodatnich jest więcej, niż ujemnych — to jednakże mimo wszystko potępiamy w ezambul nieraz obecny stan. Prostu nie stać nas wtedy na bezstronny sąd. Jeżeli normalnie i pojedynczo wzięci jesteśmy nawet dość krytyczni — to już jako zbiorowisko ludzi zatracamy wprost zdrowy sąd o rzeczach i dajemy wiarę ludziom niezasłużonym, zarówno umysłowo, jak i moralnie niskim i to w sprawach częstokroć pierwszorzędnej wagi.

W takim to nastroju decydujemy często o najważniejszych sprawach naszego życia publicznego, bo o losach naszych gmin, miast, państwa, o układzie stosunków społeczno-gospodarczych

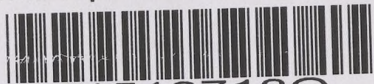
i t. p. Możemy zaś sobie już wyobrazić, jakie to mogą być posunięcia, zrobione w takiej atmosferze!

Nie dziwny się więc, gdy widzimy w naszym życiu publicznym kardynalne braki.

Jeżeli wogóle wszędzie łatwo wywierać wpływ na tłum — to tembardziej w Polsce i to w obecnych czasach. Najpierw ogół nasz zamało jest przygotowany do brania udziału w życiu publicznym, a powtórnie ciężkie warunki życia utrudniają wprost zdrowy i normalny sąd o naszych potrzebach. To też szczególnie u nas demagogia kwitnie. Na małym uświadczeniu mas i bolączkach naszego życia publicznego żerują całe gromady nikczemnych jednostek.

Wprost litość nieraz bierze, gdy się zwróci uwagę na tego, czy innego przywódcę mas. Mimowoli rodzi się pytanie, kto postawił tego człowieka na takim stanowisku, kto mu zapewnił taki posłuch i wpływ na masy, czem on zasłużył się względem tej grupy ludzi i t. p. Szukamy wtedy w głowie odpowiedzi i nie możemy jej znaleźć, bo widzimy, że to przecież jednostka umysłowo mało rozwinięta, moralnie też wiele pozostawiająca do życzenia, ale zato mająca spryt przewrotny, butę i umiejętność grania na nerwach ludzkich. Dzięki tym tylko przymiotom wydostała się na czoło danego społeczeństwa i nim kieruje.

To też nie może być mowy w takich wypadkach o sumiennej i fachowej pracy, nie można też dopatrzeć się w niej pewnego planu, choćby na najbliższą przyszłość, a co jeszcze gorsza, nie widzi się pracy dla dobra ogółu, ale dla osobistych tylko interesów!



01518713Q

Służba publiczna staje się **żłobem**, do którego rwa się „**pyskacze i gardłacze**” wszelkiego rodzaju, bo mają tłum za sobą.

Na tem właśnie tle należy w wielu wypadkach rozpatrywać niedomagania naszego życia zbiorowego.

Cheąc zaś poprawy stosunków, musimy też stąd rozpocząć pracę! Należy bowiem wszystko zrobić, by **przynajmniej osłabić rozwój demagogii!**

Każdy więc z nas przedewszystkiem musi wyrobić w sobie **głębokie przekonanie**, że „**pyskacze i gardłacze**” — to ludzie szkodliwi i że niezależnie od celów, jakim służą, wszędzie **winni być zwalczani i niedopuszczani do wybicia się na czoło i opanowania tłumy**. Na naszych posiedzeniach, zebraniach, wiecach i wszelkiego rodzaju zgromadzeniach musimy **zapewnić głos ludziom wartościowym** zarówno umysłowo, jak i moralnie. Wybór przewodniczącego, mówcy i t. p. nie może być rzeczą przypadku, bo wtedy w **mętnej wodzie ciemne jednostki ryby łowią**. Wszystkie nasze stowarzyszenia, które naprawdę chcą rzeczowo pracować, winny **wysuwać ludzi przygotowanych**, a nie tych, którzy umieją grać tylko na nerwach ludzkich.

Dalej musimy także liczyć się z tem, że **przewrotność i demagogia nie przebiegają w środkach!** Bądźmy więc krytyczni! Pamiętajmy wszyscy, że **tłum łatwo podniecić** — a więc i każdego z nas

w tym tłumie. Zgóry tedy zastanówmy się, **kto dane zebranie urządza, w jakim celu i przy pomocy jakich środków chce do niego dążyć**. Zwłaszcza zwracajmy baczność na to, czy **zasady religijne, miłość ojczyzny i dobra publicznego** pozwalają na takie posunięcia, jakie nam podsuwają. Następnie zastanówmy się nad tem, **kto są ci ludzie**, którzy starają się nas przychylnie usposobić dla swych zamiarów: czy są to ludzie znani i cenieni w społeczeństwie, jakie posiadają **przymioty osobiste** i czy sami gruntownie są obeznani ze sprawą. Słowem, bądźmy więcej krytyczni względem mówców — **nie bądźmy dziećmi łatwowiernymi** — nie dajmy się prowadzić złym i przewrotnym jednostkom na szkodę Ojczyzny i Kościoła świętego. Dziś fałszywych proroków zbyt wielu, a dobrych brak! **Zwłaszcza w sprawach politycznych, podczas wszelkiego rodzaju wyborów** ci szkodnicy starają się rozwijać swą działalność, bo wiedzą, że jeżeli im się uda wtedy wydestać na czoło — będą mieli **zapewnione** wywieranie wpływu na dłuższy okres czasu i robienie tem samem osobistych interesów. To też szczególnie podczas wyborów czujnymi bądźmy!

Kto nie przychodzi do nas w imię Boga i Ojczyzny — ten żeruje na nerwach tłumy!

Takich zaś wilków musimy demaskować, pouczać też innych o ich szkodliwej działalności i uniemożliwiać rozwój demagogii i gardłowania. Strzeżmy się więc fałszywych proroków!

Wpadł kamień w wodę?

Spółeczeństwo, ciągle nie wie, co się stało z gen. Zagórskim.

Gazety, podające wiadomości, odnoszące się do zaginięcia gen. Zagórskiego, ulegają konfiskacie. Nieuchwytny paragraf, tak jednomyślnie ocenionego przez Komisję sejmową, rozporządzenia prasowego, nakładający surowe kary za rozszerzanie „niepokojących” i nieprawdziwych wieści, można obecnie zastosować do każdej wiadomości o gen. Zagórskim. Bo wogóle cała ta tajemnicza sprawa jest bezsprzecznie **mocno niepokojąca** każdego obywatela, a każdą wiadomość **można nazwać nieprawdziwą**, skoro nikt nie wie, co się stało z polskim generałem.

Aby więc uniknąć konfiskaty, podajemy tylko dosłownie, nieskontfiskowany artykuł, wydrukowany w Nrze 199 „Włościanina” z dnia 1 b. m.

„Uwięziono generała Zagórskiego w maju roku ub.... Postawiono go pod ciężkimi **zarzutami**. Piętnaście miesięcy gen. Zagórski spędził w celi więziennej, **nie mogąc doczekać się rozprawy sądowej**, która jedynie mogłaby potępić go, względnie oczyścić z zarzutów. Nie mógł doczekać się **nawet momentu otrzymania aktu oskarżenia**, któryby sprecyzował treść inkryminowanych zarzutów. Nadszedł wreszcie krytyczny dzień 6-go sierpnia, kiedy to generał został wywieziony

z więzienia antokolskiego i natychmiast potem nagłe ginie...

Opinia dzieli się na dwa obozy: jeden twierdzący: uciekł, — i obóz przeczący: nie uciekł, lecz właśnie „zaginął”. Prasa, zwierciadło opinii, zabiera również głos. Majowa, sanacyjna, okrzyczała generała odrazu jako deztertera, nikezemnika i t. d. Prasa zaś narodowa poczęła badać, szukać, chodzić, wreszcie upewniwszy się, orzekła zgodnie, że zaginięcie miało miejsce w okolicznościach nadzwyczaj zagadkowych i tajemniczych.

I tu właśnie w głosach opinii, w głosach prasy, tkwi moment niesłychanie drażliwy.

Gen. Włodzimierz Ostoja - Zagórski **był oficerem Wojsk Polskich. Był generałem i jest nim nadal**. Fakt postawienia mu takich czy innych zarzutów, a nawet uwięzienia go w areszcie śledczym nie zdyskwalifikowały go jeszcze, **pozwała mu nadal nosić zaszczytny mundur generała Wojsk Polskich, oraz wysokie odznaczenia nie tylko zagraniczne, lecz i Państwa Polskiego**.

Generał Zagórski **był i jest generałem**.

I oto następnego dnia po tajemniczym zniknięciu generała, **prasa o pokroju „Głosu Prawdy”** rozpoczyna kampanję: dezterter, łajdak, nikezem-

nik i wiele innych wyźwisk rzuca na człowieka, noszącego mundur generała Wojsk Polskich.

W odpowiedzi na to nie usłyszeliśmy słowa protestu. Wszyscy, komu — zdawałoby się — zależy na czystości munduru oficerskiego, **milczeli**. Ani jednego protestu. Nikt się nie odezwał: — Nie wolno lżyć i z błotem mieszać honoru człowieka, który nosi mundur taki, jak ja! On jeszcze nie jest przestępcą!

Nie wiemy, może protesty w karnych szeregach oficerów zostały złożone w drodze służbowej? Ale o tem jeszcze nikt nie wie“.

✱

W Warszawie odbyły się w ubiegłym tygodniu, przy tłumnym udziale publiczności, **dwa nabożeństw** na intencję odnalezienia gen. Zagórskiego: jedno staraniem rodziny generała, drugie staraniem polskich organizacji społecznych.

Do Pana Zastępów poszły gorące modły — bez cenzury.

Szanownych Prenumeratorów,

którzy zalegają z przedpłatą za trzeci kwartał b. r., prosimy, aby uczynili to jak najrychlej, nie czekając na przypomnienia, które narażają nas na stratę czasu, a ich na niepotrzebne koszty.

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym.

ST. RYMAR.

12

Rzut okiem wstecz.

RADY ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

Cóż radził w tym czasie Związek Ludowo-Narodowy?

1. Trzeba **zahamować dowóz obcych towarów** ze świata — brać z zagranicy tylko to, co konieczne, **nie puścić do nas nic zbytecznego**.

2. **Poprzeć usilnie wywóz towarów z Polski**. Jedno i drugie miało na celu powrót do Polski pieniędzy.

3. **Zmniejszyć wydatki Państwa** przez zniesienie kilku ministerstw, zmniejszenie liczby urzędów i urzędników, przez zaprowadzenie oszczędności w administracji Państwem.

4. **Naprawić gospodarkę w kolejach** tak, aby koleje dawały dochód, a nie straty.

5. **Ulepszyć gospodarkę w przedsiębiorstwach państwowych** i w monopolach — a dać one mogący zysk wielki.

6. **Ulepszyć i uprościć podatki**, aby i ich wymiar i ich ściąganie było łatwiejsze.

Dziś te przykazania rozumieją prawie wszyscy w Polsce — ale w r. 1925 prawie nikt słuchać

Praca.

Pogadanka.

Pracą nazywamy czynność człowieka, podjętą w pewnym pożytecznym celu.

Do pracy, tak pojętej, **potrzeba zdolności** umysłowych, czyli mózgowych i **sił** fizycznych, czyli cielesnych.

Praca jest pożyteczną, o ile ma na celu zaspokojenie cielesnych lub duchowych potrzeb.

Czynności szkodliwych, burzących skarby przyrody lub wysiłki ludzkie, nie można nazwać pracą **twórczą**, choć potrzeba do niej wysiłku ramion, a niekiedy i głowy.

Praca jako wyteżenie sił cielesnych i zdolności umysłowych, zużywa i jedno i drugie i wywołuje **znużenie**, czyli wyczerpanie większe, niż spotykane u człowieka, który nie zna wysiłku. Po pracy człowiek chętnie wypoczywa, aby naładować sił nowych.

Człowiek pozbawiony poczucia obowiązku, nie patrzący w przyszłość, a tylko dbały o chwilowy spokój, unika więc pracy, **a stara się złożyć ją na innych**, słabszych, lub zależnych od siebie. Dzieci posługują się w tym celu żonami i dziećmi a — kapitaliści robotnikami, czyli ludźmi, nie posiadającymi własnego warsztatu pracy. Dawniej najeżdżał jeden naród drugi, aby podbitych lub uprowadzonych mieszkańców uczynić swoimi niewolnikami i zmusić do pracy dla siebie.

Pracę, wykonywaną pod przymusem przemocy, nazywamy **niewolną**, pracą za opłatą zaś —

ich nie chciał. Toteż skutki były fatalne. Gdy wreszcie i Rząd i większość Sejmu zrozumiały niebezpieczeństwo i jęły się ratunku — trzeba było wypić lekarstwo, znacznie bardziej gorzkie niż to, które podawał dawniej. Związek Ludowo-Narodowy. Wszak Związek nigdy nie proponował zniesienia pensji pracownikom państwowym, odebrania zasiłku wdowom i sierotom, pogorszenia stanu w szkołach. A potem wszyscy — od socjalistów do prawicy — wszyscy powtarzali, głosowali za niższą pensją i zasiłków, za pogorszeniem ustaw szkolnych i inwalidzkich. Wszyscy głosowali, bo zobaczyli, że z Polską jest źle.

Sprawę handlu z zagranicą uregulował już Rząd Wład. Grabskiego. We wrześniu 1925 r. wydał zakaz przywożenia do Polski obcych, a niepotrzebnych nam, towarów. Wykonanie tego rozporządzenia Rządu było tem łatwiejsze, że żniwa były dobre i żywności ze świata dla ludności sprowadzać nie potrzebowaliśmy. **Skutek** tej nowej polityki Rządu **był natychmiastowy**: we wrześniu 1925 zarobiliśmy na wywozie towarów naszych w świat 33 miliony zł. w październiku 44 mil. w listopadzie 59, w grudniu 63 mil. — a więc w 4 miesiącach odbiliśmy 199 milionów

wolną ale **najemną**, a pracę na własne potrzeby lub na własną korzyść — **samodzielną**.

Pracownik wolny, pracujący za opłatą, to robotnik w pospolitem tego słowa znaczeniu. Pracownicy samodzielni — to rzemieślnicy, gospodarze, przedsiębiorcy, kupecy, lekarze, adwokaci i t. p.

Praca może polegać na **tworzeniu** pożytecznych przedmiotów lub na **usługach**.

Przedmioty użyteczne, to żywność, sprzęty domowe, odzież, narzędzia wszelkiego rodzaju, a nawet zabawki, dalej domy, drogi, mosty i t. p.

Do **usług** zaliczamy czynności lekarzy, adwokatów, księży, urzędników, kierowników i dozorców wszelkiego rodzaju, pośredników i wogóle pracowników, nie wytwarzających własnoręcznie rzeczy uchwytnych, a także posługi domowe itp.

Praca jest **wytwórczą**, albo **nie wytwórczą**.

Korzyści z pracy samodzielnej nazywamy **zyskiem**, a korzyści z pracy najemnej — **zarobkiem**.

Praca jest **ekonomiczną** czyli **pożyteczną** gospodarczo, jeżeli daje zyski samodzielnemu pracownikowi, a normalny zarobek najemnikowi.

Korzyści, które daje praca, **zawisły od zdolności** do pracy pracownika, **od czasu pracy**, **od pracowitości**, **od narzędzi pracy** i **od urządzeń technicznych** oraz **organizacji pracy**.

Do każdej pracy potrzeba **pewnych sił cielesnych i umysłowych**, a także **wprawy**, czyli **przygotowania i nauki**. Gdzie **potrzeba silnego ramienia**, tam słabszy mniej wytworzy i krócej

wytrwa od silnego, a gdzie potrzeba **myślenia i zręczności**, tam wydajność pracy zależy od bystrości umysłu, wrodzonej zręczności i zawodowego przygotowania pracownika.

Praca nad siły cielesne lub umysłowe pracownika powoduje ich stopniowe **zniszczenie**, a w końcu ciężką **chorobę i śmierć**. Jak most się psuje, kiedy go połączymy z maszyną zbyt wielką, tak i człowiek pracownik nie może bez szkody dla zdrowia i życia pracować ponad siły.

Wielką doniosłość dla wydajności pracy ma **należyty wymiar czasu pracy**. Na wykonanie każdego przedmiotu, dzieła lub czynności, potrzeba pewnego okresu czasu. Nie wynika z tego, że im więcej godzin pracownik jest czynny, tem więcej wytworzy, bo stwierdzono już dawno, że ostatnie godziny pracy mniej są wydajne, niż pierwsze. Na podstawie badań naukowych ustalono, że praca nie powinna trwać dłużej, niż osiem godzin dziennie. Osiem godzin potrzeba pracownemu człowiekowi na sen i wypoczynek, a osiem godzin na odświeżenie umysłu przez zaspokojenie potrzeb kulturalnych, na załatwienie spraw i interesów domowych, szczególnie zaś na zajęcie się dziećmi, a dla młodzieży na dalsze kształcenie się.

Robotnik Polski.

(Dokończenie nastąpi).

Rozszerzajcie

Wienca - Pszczółkę!

złotych w złocie. **Prowadzona w tym samym kierunku** polityka handlowa i przez dalsze rządy: koalicyjny Skrzyńskiego, pierwszy pomajowy Bartla, a częściowo i rząd Piłsudskiego, dała w r. 1926 wynik następujący:

Zysk Polski wyniósł:

w I kwartale 1926 r.	120	milj. zł. w złocie
w II „ „ „	102	„ „ „
w III „ „ „	121	„ „ „
w IV „ „ „	67	„ „ „

Razem w r. 1926 410 milionów złotych w złocie.

A więc z 742 milionów straconych odbiliśmy już do końca 1926 r. — 609 milj. zł. Jeszcze trochę pracy, a całą stratę bylibyśmy odzyskali. Niestety, kwartał IV. 1926 r. i I. półrocze 1927 r. wykazały wielkie pogorszenie. Wydaje się nam, że Rząd obecny zapominał już o naukach, jakie trzeba było wyciągnąć z nieszczęścia roku 1926. Wówczas rząd W. Grabskiego liczył na dolary Dillona, obecny Rząd Piłsudskiego liczy również na dolary. Jednego zawiodły już dolary.

NOWY RZĄD POROZUMIENIA I RATUNKU.

Jesień 1925 r., jak powiedzieliśmy wyżej, była dla Polski bardzo złą. **Rozpacz w narodzie** była tak wielką, że odbić się to musiało i w sumieniach jego reprezentantów: u posłów i senatorów.

Złoty z dnia na dzień tracił na kursie, stosunki gospodarcze pogarszały się, w skarbie miesiąc w miesiąc brakowało ponad 40 milj. złotych.

W takich warunkach **poraz drugi w Polsce** — pierwszy raz było to w roku 1920, w czasie napadu bolszewickiego na Polskę — **przyszło do ogólnej zgody między polskimi stronnictwami**. Od Związku Ludowo-Narodowego do socjalistów — oprócz jednego Wyzwolenia — połączyły się stronnictwa, aby utworzyć wspólny rząd, któryby wóz państwowy wyprowadził z błota. Prezesem Rady Ministrów został hr. Aleksander Skrzyński na wniosek socjalistów.

Związek Ludowo-Narodowy do hr. Skrzyńskiego ani do jego polityki zagranicznej nigdy zaufania nie miał. Gdy jednak na innych kandydatów socjaliści się nie zgodzili, Z. L.-N. **nie chcąc rozbijać porozumienia**, przyjął tak przewodnictwo **hr. Skrzyńskiego**, jak i oddanie Ministerstwa spraw wojskowych w ręce **generała Lucjana Żeligowskiego**, który znany był jako **zaufany b. Naczelnika Państwa, Piłsudskiego**. Zw. Ludowo-Narodowy otrzymał dwa ministerstwa, oświaty dla Stanisława Grabskiego i skarbu dla Jerzego Zdziechowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Matka Boska Kodeńska

Opiekunka Podlasia i Chełmszczyzny.

W niedzielę 4 b. m. obchodziło Podlasie wielką, radosną uroczystość. Oto po 50 latach powrócił do Kodnia na Podlasiu cudowny obraz M. Boskiej, wywieziony przez Moskali.

Historja tego obrazu jest nader zajmująca. Według starych podań chrześcijańskich, Św. Łukasz wyrzeźbił z drzewa cedrowego figurę N. M. P. z dzieciątkiem Jezus na ręku. Figurę tę znalaziono w trumnie Św. Łukasza Ewang. w Konstantynopolu i w r. 583 dostała się ona do Rzymu, gdzie została umieszczona w klasztorze OO. Benedyktynów.

W r. 590 papież Grzegorz Wielki podarował statuetkę swemu przyjacielowi, arcybiskupowi Sewilli, złożonemu ciężką niemocą. Przedtem jednakże polecił opatowi benedyktynów, Św. Augustynowi, odtworzyć na płótnie wierny obraz statuy Boga-Rodzicy. Tak przetrwał ten obraz w kaplicy papieskiej przeszło tysiąc lat.

W r. 1634 przybył do Rzymu Mikołaj Sapieha, pan na Kodniu, późniejszy kasztelan wileński i wojewoda brzeski. Spędziwszy dłuższy czas w Rzymie na pobożnych praktykach, przed swym odjazdem postarał się Sapieha o audjencję u papieża Urbana VIII.

Papież przyjął magnata polskiego po ojcowski, obdarzył relikwiami i zaprosił na Mszę św. do swej prywatnej kaplicy. W czasie Mszy św., Sapieha — jak mówi kronikarz — pobożnie i gorąco się modlił, a duszę jego napępiał świętą radością i zachwytem widok obrazu Matki Boskiej cudownej, zwanej gregorjańskiej. Zapalawszy niezwykłym afektem do tego obrazu Boga-Rodzicy, nie mogąc uprosić, przekupił Sapieha za trzós złotą kościelnego i uwioził obraz na koniu z Rzymu do swych włości. Trzy miesiące trwała podróż pełna przygód, niewygód i pogoni, — jasność szła przed rumakiem, ale dopiero jasność weszła z Jej przybyciem 15 września 1635 r. na ten zapadły, oddalony od wszelkiej świętości kraj, gdzie pan na Kodniu wspaniałą bazylikę ufundował.

Za tak wielkie i zuchwale świętokradztwo papież Urban VIII, daremnie nawołujący do zwrócenia zabranego klejnotu, rzucił klątwę na Sapiechę, a kościelny spalony był na stosie. Tymczasem cudowna moc obrazu niezliczone objawiała się razy: ślepi wzrok odzyskiwali, bezwładni stawali na nogi, to przez niedźwiedzia rozdarty bartnik nagle ozdrowiał...

Sława Matki, zwanej odtąd Kodeńską, rozchodziła się od morza do morza, Patronką miłosierną była Podlasia, Żmudzi, Wołynia, Białorusi, Ziemi Bełskiej, Chełmskiej.

Wkońcu powiadomiony o wszystkim przez nuncjusza Viscontiego i za jego prośbą, po dwu latach, tenże sam Ojciec św. Urban VIII, klątwę zdjął i absolucję Sapiechę przysłał uroczystym re-

skryptem, darowując rodowi jego obraz Madonny Gregorjańskiej, aby w dziedzicznym jego mieście Kodniu przebywał i tam po wszystkie wieki cześć znakomitą odbierał.

Wkrótce potem Filip IV, król Hiszpanji, złożył Matce Bożej kodeńskiej, jako wotum, order Złotego Runa. W dwadzieścia niedziel zaledwie po zainstalowaniu Jej w kościele kodeńskim wotów na obrazie było więcej, niżli w Rzymie.

Cudowny obraz Matki Boskiej w Kodniu zaprawiał dusze Podlasiaków do walki zwycięskiej na godziny prześladowań za wierność Kościołowi świętemu. Przez długie lata Podlasie jęczało szlochem mordowanych katowań, spływało krwią prześladowanych za Unję, za jedność.

Aby opór prześladowanych zmniejszyć, aby ich wszelkiej nadziei pozbawić, porwano dnia 3 sierpnia 1865 roku Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej i wywieziono go z prastarej świątyni, którą przemieniono na cerkiew prawosławną. Ona, co oddalała trzęsienia ziemi i morowe zarazy, niezliczonemi ozdobiona wotami, sławna w Carogrodzie, w Italji, za Pirenejami, — zabita w pakę — poszła na wygnanie do Częstochowy...

Wśród krzyku, wrzawy, przekleństw kozaków, wśród płaczu i jęków ludu wiernego, wywożono Cudowny Obraz z Podlasia. Jak gdyby w odpowiedzi na to po 50 latach wygnania z dnia 4 na 5 lipca, wśród nocnej ciszy, Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, wedle starej przepowiedni, wrócił z rękami nowych łask pełnemi, wrócił do swych ziemi, krwią męczeńską unitów uświęconych, wrócił w latach, w których w słonecznym Meksyku płynie ikrew za Wiarę i Kościół.

Z Częstochowy Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej przywieziony został do Warszawy. Tutaj odnowiony przez prof. Rutkowskiego Jana, po raz pierwszy wystąpił publicznie na Zamku królewskim podczas uroczystości wręczenia przez Prezydenta Rzeczypospolitej biretu kardynalskiego Kard. Wawrzyńcowi Lauri.

Wraca Pogromicielka szatana na ziemie graniczne, poza któremi rozciąga się władztwo szatana.

Podlasiak.

Gromadzenie rezerw zbożowych.

Wedle informacji zasiągniętych w Państw. Banku Rolnym, gromadzenie rezerw zbożowych odbywać się będzie następująco:

Rezerwa zbożowa wynosić będzie do 100 tys. ton, bez zapasów armji. Fundusze potrzebne dla zakupu odpowiedniej ilości zboża, wyasygnuje Min. Skarbu w formie lokaty w Państw. Banku Rolnym po dzień 31 marca 1928 r. Zakup zboża na rezerwę odbywać się będzie stopniowo. Dokonywać go będzie w charakterze komisowym z uwzględnieniem konjunktury Państwowy Bank Rolny, który opracuje plan zmagazynowania re-

zerwy. Dla kierowania i nadzorowania akcją wykonującą z posiadania państwowej rezerwy zbożowej, powołana zostaje specjalna komisja złożona z delegatów ministerstw.

Rezerwa zbożowa składać się będzie przede wszystkim z żyta. Zakup żyta skoncentrowany będzie przede wszystkim w województwie poznańskim i pomorskim. Państwowy Bank Rolny będzie uskuteczniał zakup za pomocą organizacji trudniących się zawodowo handlem zbożem, a przede wszystkim przez następujące firmy: Centrala Rolników w Poznaniu, Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft w Poznaniu, Bank Kwilecki i Potocki w Poznaniu, Poznański Bank Ziemi w Poznaniu.

Ponadto samodzielnie mają zakupywać zboże, a następnie rozprowadzić je wśród konsumentów: Samorząd m. Warszawy, Zw. Spółdzielni Spożywczych Rzplitej Polskiej na terenie miasta Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego i województwa śląskiego, mag. m. Krakowa na terenie Krakowa i Zagłębia krak. i mag. m. Lwowa na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia.

Państwowy Bank Rolny będzie kierował zakupicze partie żyta do właściwych magazynów.

Zasadniczo P. B. R. będzie sprzedawał żyto z nagromadzonych zapasów tylko wówczas gdy tego wymagać będzie interwencja państwa, a w pierwszym rzędzie do wymienionych magistratów i do Spółek.

Nowiny ze świata

SZWAJCARJA.

W Genewie rozpoczęły się obrady Ligi Narodów, które najprawdopodobniej potrwać do 26 września. Dnia 1 września zebrała się Rada Ligi Nar., a w dniu następnym ogólne zgromadzenie Ligi Narodów. Obecna sesja nie budzi większego zainteresowania poza sprawą uzupełniających wyborów członków Rady Ligi Narodów w miejsce ustępujących delegatów Belgii, Czechosłowacji i Salwadoru.

WŁOCHY.

Jak wiadomo, Włochy były do niedawna krajem, z którego podobnie, jak z Polski, rok rocznie emigrowało w świat wiele tysięcy rodzin, które w swojej ojczyźnie nie mogły znaleźć kawałka chleba. Obecnie Italia, po gruntownej przebudowie gospodarczej pod rządami Mussoliniego, wzmogła się tak silnie, że może już sobie pozwolić na ograniczenia emigracyjne. Ograniczenia te właśnie w tych dniach weszły w życie. Od tej pory tylko ten robotnik włoski będzie miał prawo przekroczenia granicy Włoch, który wykaże się posiadaniem kontraktu, podpisanego przez znanego pracodawcę zagranicznego lub też wezwaniem, pochodzącym od rodziny aż do trzeciego stopnia pokrewieństwa.

Ograniczenia te niewątpliwie zmniejszą jeszcze bardziej emigrację, która już i tak od paru lat stale maleje. Objaw ten jest zresztą naturalnym w pań-

stwie, w którym od roku 1924 nie było dosłownie ani jednego strajku, a przemysł włoski rozbudowuje się w tempie amerykańskim.

Jak wiadomo, Mussolini przed niedawnym czasem obłożył podatkiem kawalerów, pragnąc ich w ten sposób zmusić do wstępowania w związki małżeńskie. Dekret ten wydaje owoce, jak wykazuje statystyka, która notuje zwiększenie ilości małżeństw, a co za tem idzie i wzrostu ilości urodzeń. Jak z tego widać, Mussolini nie boi się przeludnienia, ale przeciwnie, dąży do jak największego zaludnienia Italii.

FRANCJA.

Poruszony do głębi ohydny zbezczeszczeniem grobu Nieznanego Żołnierza w Paryżu, naród francuski nie ustaje w składaniu holdów na grobie prochów Nieznanego Żołnierza, tej narodowej relikwii francuskiej. W ubiegłą sobotę urządzono olbrzymią manifestację, zorganizowaną przez stowarzyszenia i organizacje patriotyczne, podczas której nad grobem Nieznanego Żołnierza przemawiał marszałek Joffre. Wieczorem wypuszczono rakiety świetlne, jako sygnał „minuty milczenia“, podczas której wstrzymany został cały ruch uliczny, celem złożenia holdu prochom jednominutowym skupieniem.

Ponieważ w czasie rozruchów demonstracyjnych z powodu Sacco i Vanzettiego brało udział bardzo wielu cudzoziemców, dlatego też minister spraw wewnętrznych postanowił wydać szereg cudzoziemców. Każdy cudzoziemiec, który brał udział w ostatnich manifestacjach, będzie odstawiony do granicy.

STANY ZJEDNOCZONE.

W niedzielę miały miejsce w Bostonie demonstracje pogrzebowe Sacco i Vanzettiego. W kondukcje żałobnym, który zmierzał do krematorium, udział wzięły dziesiątki tysięcy ludzi. Długość konduktu sięgała 8 mil. Uroczystości odbyły się bez zachowania jakiegokolwiek rytuału religijnego. Członkini komitetu „Sacco-Vanzetti“ mis Donovan w gorącym przemówieniu sławiła straconych anarchistów, mniając ich ofiarami światowej plutokracji. W związku z pogrzebem odbyły się demonstracje, w których brało udział około ćwierć miliona ludzi. Blisko 20 tysięcy policjantów czuwało nad bezpieczeństwem miasta. Mimo to doszło do licznych starć. Demonstranci podpalili m. in. kilka fabryk, przyczem utrudniali akcję straży pożarnych.

ANGLJA.

W ubiegłym tygodniu wylądowali w Anglii dwaj lotnicy, którym udało się szczęśliwie przelecieć Atlantyk w przeciągu dwudziestu paru godzin. Lotnicy ci, Shlee i Brook udali się w podróż napowietrzną naokoło świata na samolocie nazwanym „Dumą Detroit“. Rzeczywiście miasto to, znane z zakładów Forda, może być dumne ze swego samolotu, gdyż aparat ten, zatrzymując się tylko raz w Monachjum, dotarł już do Konstantynopola i leci dalej szczęśliwie ponad trzecim kontynentem — Azją.

JUGOSŁAWJA.

W Białogrodzie zakończył się w ubiegłym tygodniu lot okrężny Białogród—Praga—Warszawa—

Białogród, w którym brali udział lotnicy jugosłowiańscy, czescy i polscy. Pierwsze miejsce zdobył lotnik jugosłowiański, drugie polski.

Lot ten nie odbył się jednak bez tragicznego wypadku, mianowicie jeden samolot jugosłowiański, który zaginał podczas lotu, został znaleziony wśród lodowców alpejskich na górze Arlberg zupełnie rozbity. Obok samolotu leżał pilot, jugosłowiański porucznik, ze złamanymi i odmrózionymi nogami. Nieco dalej leżał martwy komendant eskadry pułkownik Petrowicz. Na ciele pułk. Petrowicza nie znaleziono żadnych obrażeń, widocznie zmarł od zamarznięcia.

SOWIETY.

Waluta sowiecka po pewnym okresie stabilizacji znów załamała się i nastąpił silny spadek sowieckiego czerwonce. I tak, gdy jeszcze do niedawna płacono za 100 rubli 45 dolarów, to obecnie płać za ledwie 30 dolarów. Spadek waluty tłumaczą sowieci wielkimi zapotrzebowaniem obcych walut przez nowy przemysł sowiecki, w rzeczywistości jest to wynik inflacji. Ostatnio bowiem rosyjski Bank Narodowy emitował banknotów na kwotę 150 milionów rubli.

Jak niepewnie zaś czują się sowieci, to wskazuje fakt, iż obecnie obawiają się nawet swoich własnych żołnierzy. Prezydentum bowiem sowietu petersburskiego zwróciło się do komisariatu wojska i marynarki z prośbą o nieskierowywanie do Petersburga zwolnionych z wojska i marynarki żołnierzy, albowiem wprowadzają oni ferment opozycyjny w Petersburgu.

JAPONJA.

W czasie nocnych manewrów floty japońskiej zderzył się krążownik „Jindzu” z łodzią torpedową „Warabi”. Krążownik w ciągu 15 minut poszedł na dno tak, że zdołało się uratować jedynie 22 marynarzy. Pozostała część załogi w liczbie 90 marynarzy i 12 oficerów utonęła. Równocześnie zderzył się krążownik „Nara” z łodzią torpedową „Achsi”, przy czem straciło życie 24 marynarzy. Oba krążowniki zostały silnie uszkodzone.

Zdrowie.

CZYSTOŚĆ A ZDROWIE.

Musicie o tem wiedzieć, że czyha na nas cały niewidzialny golem okiem światła drobnoustrojów chorobotwórczych, które przy skłonności ustraju, wywołują **cały szereg chorób zakaźnych**, z którymi możemy walczyć skutecznie przede wszystkim **czystością**; czystością skóry, czystością odzieży, pokarmów i mieszkania. Wstrętne pasożyty jak pchły, pluskwy, wszy zwłaszcza, a nawet na przykład tak niewinne muchy, przyczyniają się również do szerzenia chorób zakaźnych.

I tak np. tak ciężka choroba zakaźna, wysoce zaraźliwa, jaką jest **tyfus plamisty** przenosi się przez wszy bielizniane. Mielismy już w Warszawie kilka przypadków tego tyfusu plamistego; bądźcie więc teraz bardzo ostrożni, myćcie się

regularnie wodą z mydłem, zmieniajcie często bieliznę, a na wszy najlepszym lekarstwem jest sabadilla w occie. Dostaniecie tego środka w każdej aptece.

Niech matki zwracają baczna uwagę na **czystość głowy u dzieci**, którą często myć trzeba ciepłą wodą z mydłem, bo inaczej tworzą się na skórze rozmaite, bardzo uporczywe wyrzuty. Trzeba się również koniecznie kąpać, bo na naszej skórze znajdują się rozmaite i to jadowite zarazki; dalej trzeba mieć na uwadze, że ręka, dotykająca się często przedmiotów brudnych i zakażonych, bywa siedliskiem najrozmaitszych drobnoustrojów, na palcach pod paznokciami gnieźdzą się w znacznej ilości drobnoustroje ropne, a ze szczególnem upodobaniem osiadają one na miejscach skaleczonych lub poranionych i wywołują wrzody. W brudzie gnieźdzącym się pod paznokciami wykryto bardzo często zarazki suchot płucnych.

Łatwo zrozumieć **niebezpieczeństwo** dla małych dzieci, gdy biorą **brudne palce do ust**; o zarażenie się suchotami płucnymi w takich warunkach bardzo łatwo. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w codziennym życiu ręką zakażoną możemy przenosić kambunkul, parchw, suchoty płucne i dyfteryt. Dlatego to tak wielki nacisk kładę na **bardzo czyste utrzymywanie rąk**. Wyciągamy stąd ważny wniosek, że i przy podawaniu ręki należy być bardzo ostrożnym bo w ten sposób szerzą się ciężkie choroby zakaźne, jak tego dowodzą liczne spostrzeżenia. Jest to tak zwane zarażenie się przez dotyk; uczeni lekarze opisali wypadki tyfusu, szkarlatyny i odrv, które udzieliły się tylko przez dotykanie się skór chorego człowieka. Od chorych więc ludzi trzeba trzymać się zdaleka, bo bardzo łatwo jest zarazić się.

Przed każdym jedzeniem należy ręce winąć starannie ciepłą wodą z mydłem, jak i po każdym wyróżnieniu. Jamie usta trzeba również utrzymywać we wzmożonej czystości i po każdym jedzeniu trzeba ją przepłukiwać lekkimi antyseptycznymi roztworami kwasu borowego, wodą słoną, lub wodą utlenioną, by zapobiec skutecznie gniciu pokarmów w ustach, prowadzącego do zapalenia dziąseł i próchnienia zębów.

Także nie należy osób nieznanych całować w usta; dzieci mianowicie ulegają bardzo często w ten sposób zarażeniu się zarazkami dyfterytu. Dzieci od osób obcych powinny być zawsze zdaleka. Pokarmy powinny być świeże, czyste, tak samo i bielizna.

Dr. Wł. Chodecki

Przy posyłaniu prenumeraty
pamiętajcie
o funduszu prasowym!

Gospodarstwo.

SIEJMY RZADKO.

Skutkiem znacznego rozdrobnienia pól włościańskich są parcele, obsiewane zbożami ozimymi, niejednokrotnie tak małe, lub tak wąskie, że, niestety, trudno myśleć o siewie rzędownym na tych polach. Albo się nie opłaca koszt pożyczania i wzięcia siewnika do pola, albo też użycie siewnika jest niemożliwe. A wielka szkoda, bo przez użycie siewnika rzędownego zaoszczędzamy bardzo wiele ziarna siewnego. Obliczyłem przed paru laty delegatom jednego z Kółek rolniczych, że przy obsiewie 100 morgów zbożami ozimymi tyle zaoszczędzą na ziarnie, że zapłacą w całości siewnik 11-rzędowy. Sądzę, że i dziś rachunek ten dałby podobny rezultat, bo biorąc wartość żyta siewnego po 42 zł. i wysiewając go siewnikiem tylko 60 kg. na 1 mórg, zamiast ręcznie po 90 100 kg., zaoszczędzamy na 100 morgach obsiewu 30 q ziarna, czyli 1.260 zł., a sądzą, że dobry siewnik można nabyć taniej.

Zatem rozsądni rolnicy nie powinni się długo namyślać. Siewnik otrzymają w swoich organizacjach handlowych (spółdzielnie rolniczo-handlowe, składnice kółek rolniczych) na kredyt lub uzyskają kredyt maszynowy w Państwowym Banku Rolnym — i za jesień, a już napewno za oba sezony siewne, jesienny i wiosenny, zyskiem na zaoszczędzonym ziarnie siewnem zapłacą nabyty siewnik, który im już w następnych kilkunastu sezonach służyć będzie prawie darmo.

Pierwszy doraźny zysk siewu rzadszego, to oszczędność ziarna. W Polsce, gdzie przestrzeń obsiewu zbóż jest bardzo wielka, bo zajmuje około 75.000 km. kw., ta oszczędność ziarna siewnego wyniosłaby 35 — 40 tysięcy wagonów 10-tonnowych, co przy samem tylko życie wartaloby 147 — 168 milionów złotych, licząc, że na 1 ha oszczędzamy tylko 50 kg ziarna siewnego. Więc warto, naprawdę warto, zastanowić się nad ilością wysiewu zbóż i sprawę tę przeprowadzić rozsądnie, tak, jak to robią niedaleko od nas w Niemczech, Czechach, a i u nas też coraz to powszechniej.

Ale i ci, co siewnikami sieją, też jeszcze winni przykręcić nieco aparat wysiewny i zamiast 70 — 80 kg. wysiewać na 1 mórg 55 — 60 kg., t. j. 100 — 120 kg. żyta na 1 ha. Pszenicy trzeba dać nieco gęściej, by nie weszła w zimę za rzadka i nie zachwiała się zbyt.

Rzecz jasna, że to ograniczenie ilości wysiewu winno być przeprowadzone po poprzednich próbach polowych i równomiernie z niem iść musi **coraz to lepsze wyrobienie ziemi pod zasiew i używanie do siewu ziarna pierwszorzędnej jakości**, nie tylko co do wielkości, czystości, dojrzałości, ale również i silnego gatunkowo, t. j. albo oryginalnego od hodowcy nasion, albo pierwszego lub drugiego odsiewu. Takie nasienie bowiem daje nam pewność, że cenne swe właści-

wości silnego krzewienia i plenności wykorzysta należycie, skoro je posiejemy odpowiednio rzadko i umożliwimy roślinom swobodny rozwój i korzonków w ziemi i łodyg i liści nad ziemią.

Ale i ci nieszczęśnicy, co nie mogą siać rzędowo, winni też znacznie ograniczyć dotychczasowe ponad-korcowe ilości wysiewu żyta czy pszenicy na mórg. Pamiętam, jak na wiosnę 1926 r. w jednej ze wsi nadwiślańskich w powiecie dąbrowskim radzono się mnie, co robić na wyłęganie pszenicy — a wysiewano je w egipskiej urodzajności gruntu 5 ćwierci na mórg, a niektórzy ponoć i z okładem. Naturalnie, że nic innego w pierwszym rzędzie poradzić tu nie można było, jak rzadszy siew, a dopiero potem odpowiednie nawożenie.

Rolnik Lossow sieje po dwadzieścia parę kilogramów na mórg i ma plony niebywałe. Do takiej ostateczności nakłaniał Was, zacni Czytelnicy, nie będę, ale apeluję: Siejcie rzadziej, możliwie siewnikami rzędownymi i używajcie do siewu ziarna celnego, oryginalnego lub pierwszych odsiewów.

Korzyści rzadkiego siewu dadzą się streścić następująco:

1) Wymaga mniej ziarna, a przez to umożliwia użycie ziarna celnego i gatunkowego, bo za swoje 100 kg. otrzyma się 60 — 70 kg. dobrego ziarna siewnego.

2) Zapewnia lepszy rozwój korzeni i lepsze wykorzystanie wilgoci, tudzież lepsze rozstawienie roślin na powierzchni gruntu, przez co chroni od wyłęgania zbóż.

3) Zwiększa plon ziarna.

Warunki, umożliwiające stosowanie rzadkiego siewu, są następujące:

1) Musi się przed siewem uprawić rolę należycie i odpowiednio ją znawozić.

2) Należy użyć do siewu ziarna pod każdym względem doskonałego i uwolnionego od szkodników przez należyte bejcowanie.

3) Trzeba umieścić nasiona w ziemi równomiernie, przez co zapewni się im najlepsze wykorzystanie powierzchni roli, a nadto po zasiewie pieczołowicie i umiejętnie zasiewy pielęgnować.

Inż. Jan Masior.

Korespondencje.

DO ZGODY!

Kochani Bracia! Mówi się wprawdzie i pisze często o tem, że my, jako naród polski, wolny i niepodległy, powinniśmy się łączyć w pracy dla dobra Ojczyzny i nie powinniśmy dzielić się na stronnictwa. Namnożyło się ich obecnie tak wiele, że trudno rozróżnić, kto czego chce i do czego dąży. Wobec tego lud znajduje się niby na rozstajnej drodze, a widząc przed sobą różne drogi i ścieżki, z braku świadomości nie wie, którą drogą wybrać, ażeby dojść do pożądanego celu.

Ale nawet ci, którzy tak mówią i piszą, wszech-
nają nieraz największe kłótnie i spory. Odwieczne
doświadczenie ludzkie stwierdza, że wszystkich nie-
szczęść i szkód przyczyną jest niezgoda! Niezgoda
zatrzuwa życie rodzinne i społeczne, doprowadza do
nędzy i ruiny familje, gminy, narody i państwa.
Skoro w jednej rodzinie zabraknie zgody między
mężem a żoną, między braćmi a siostrami lub między
dziećmi a rodzicami, zaraz też wspólne pożycie staje
się męką i piekłem, a upadek majątkowy jest pra-
wie niemiunikniony.

To samo dzieje się między dwoma sąsiadami, oraz
między członkami gminy, gdy złączą się kłócić; nie-
tylko pożycie w bliskości stanie się nieznosnym, ale
też spory i idące za sporami procesy narażają ich
na straty i doprowadzają często do zguby. Rzecz
dziwna, że wszyscy wiedzą o tem i niema człowieka,
któryby nie przyznał, że niezgoda jest początkiem
i końcem wszystkiego złego, a przecie tak mało jest
zgody, a coraz więcej sporów pomiędzy ludźmi.
A jeszcze dziwniejsze to, że niezgody i sporów da-
leko więcej bywa właśnie pomiędzy tymi, którzy się
mieniają być wyznawcami Chrystusa, a tem samem po-
winni by najlepiej znać pierwsze, główne przykazanie
chrześcijańskie: „Miłuj Boga nadewszystko, a bliź-
niego swego, jak siebie samego“.

Mamy między sobą naród, obcy nam pochodze-
niem i wiarą, na którego sąsiedztwo nam narzucone,
a zawsze niechętnie, narzekamy wszyscy, któremu jed-
nak musimy przyznać, że dlatego właśnie góruje nad
nami i staje się nam dokuczliwym, ponieważ trzyma
się kupy i jest zgodny między sobą. Tym narodem
są żydzi! Biją oni nas swoją jednością i wyzyskują
naszą niezgodę.

Najsmutniejsze zaś jest to, że naród polski nasz
po przeszło stuletniej niewoli nie zrozumiał jeszcze
tej jasnej prawdy, że upadłszy przez niezgodę, mo-
żemy się dźwignąć i rozwijać tylko zgodą i jak naj-
ściślejszą jednością. Śmiało rzec można, że żadne na-
rody tak się nie zwalczają i nie dzielą na wrogie
sobie stronnictwa, jak my Polacy, a stronnictwa te
bodaj więcej nienawiści mają jedne do drugich, ani-
żeli do obcych i otwartych wrogów naszych. Są to
stronnictwa księżę, urzędnicze, mieszczańskie, wło-
ściańskie, robotnicze, katolickie, chrześcijańskie, so-
cjalso-demokratyczne, polskie, ruskie, żydowskie —
słowem cała ludność kraju podzielona jest na stron-
nictwa, staczające z sobą zaciętą walkę. Oczywiście
jest prawdą, że taka niezgoda i walka wszystkich
przeciw wszystkim nie może przyczynić się do praw-
dziwego rozwoju i dobra społeczeństwa i narodu,
lecz raczej wstrzymuje rzetelną pracę i postęp w tem,
co dobre i pożyteczne dla kraju.

Najgorszem w tej powszechnej kłótni jest to, że
przeniosła się ona obecnie z kraju, a do Sejmu mię-
dzy posłów polskich! — prócz których są tam jeszcze
posłowie innych narodowości, a to: Rusini, Niemcy,
żydzi i inni. Wśród takiej mieszaniny narodowości
powinni Polacy zapomnieć o domowych sporach, a
w zgodzie i jedności bronić wspólnie praw Narodu
Polskiego. Pamiętajmy dobrze czasy, kiedy to polscy
posłowie we wszystkich trzech parlamentach państw

zaborezych: austriackim, pruskim i rosyjskim łączyli
się w jedno grono, zwane Kołem Polskiem, które
choć złożone było z posłów różnych stronnictw, prze-
cież w parlamentach tworzyło jeden zgodny, ściśle
z sobą połączony związek dla obrony praw Narodu
Polskiego w każdej dzielnicy.

Czemu dziś, po tylu ciężkich doświadczeniach,
ciągle właśnie, niezgoda, rozbięcie? Kto to podsyca?
Kto chce zgubić Polskę?

Czyżby rzeczywiście był — według Słowackie-
go — w Narodzie naszym duch zatruty, ten bólów
ból? Czyżby miały się spełnić ponownie słowa poety
polskiego, że: „Pycha, chciwość i niezgoda Polskę
rozszarpała, A bezczelna chytrość wroga pod siebie
zabrała?“

Póki czas, należy to wziąć pod rozwagę i pa-
miętać:

Że będzie Polska bujna i bogata,
Gdy Kościół święty, dwór i wiejska chata
Połączy zgoda bratnia, narodowa,
Zginie, przepadnie nienawiść klasowa
Co daj Boże!

Szczyrk (pow. Biała).

Józef Wałęga.

PIĘĆ MILJONÓW PIELGRZYMÓW.

Częstochowa.

Jasna Góra, wchodząca obecnie w skład metro-
poli krakowskiej, należy do najsłynniejszych miejsc
odpustowych nie tylko w Polsce, ale i na całym
świecie, o czem świadczy cyfra **przeszło 5 milionów
pielgrzymów**, którzy w ostatnim roku pospieszili do
Częstochowy, by tu przed obrazem Królowej Korony
Polskiej złożyć swe korne modlitwy. O kulcie, jaki
żywi ludność nasza do cudownej Matki Boskiej Cze-
stochowskiej mówią dobitnie uroczystości w jednym
tylko miesiącu sierpnia b. r.

Na dzień 15 sierpnia, poświęcony pamięci „Cudu
nad Wisłą“, kiedy to Naród polski przy pomocy
Najświętszej Panienki bił pod Warszawą najazd bol-
szewicki, przybyły, jak Wam wiadomo, tłumy ludu
i inteligencji z całej Polski w nieprzeliczonej liczbie
wiernych. Uroczystości trwały cały tydzień. Mszy św.
odprawiono 650, komunij św. rozdano 400.000.

Na dzień 26 sierpnia, t. j. na święto M. B. Cze-
stochowskiej przybyło pół miliona ludzi. W wilgę
świętą uroczyste nabożeństwo z asystą odprawił ks.
pref. A. Czechowicz, a kazanie wygłosił generał Pau-
linów, ks. Markiewicz. W święto odprawiono dwie
sumy w kościele i na szczycie kaplicy cudownej.
Wzruszające kazania wygłosili: ks. pref. A. Czecho-
wicz i ks. biskup T. Kubina. Mszy św. odprawiono
1140, komunij św. rozdano 525.000 przez dwa dni.

Największe tłumy pątników gromadzi zawsze od-
pust w dzień Narodzenia Matki Boskiej 8 września,
która to uroczystość zapowiada się szczególnie pod-
niosłe w roku bieżącym.

PAMIĘTAĆ I O INNYCH!

Czytam w gazetach o projekcie podwyższenia
pensyj urzędnikom. Nie mam przeciw temu, bo
przecież ci ludzie muszą żyć, a jeśli będą mieli za
małą płacę, to będą kiepsko pracować, a niejeden
słabszego charakteru stanie się przystępnym dla prze-

kupstwa, defraudacji i t. p. Ale dlaczego rząd nie troszczy się także o innych? Przecie każdy człowiek musi żyć. Nie chcę rozstrząsać walk klasowych, więc nie będę wdawał się w dyskusję, ale fakta mówią same za siebie. Jeden z nich przytoczę; znam go dobrze, bo czuję go na własnej skórze.

Byłem zajęty w kopalni w Jaworznie. W lutym b. r. zostałem zwolniony z pracy z powodu ograniczenia ruchu. Na mocy ustawy pobierałem przez 13 tygodni zasiłek z funduszu bezrobocia po 13 zł. 86 gr. tygodniowo. Po trzynastu tygodniach, t. zw. normalnych, musiałem zrobić zeznanie stanu majątkowego, a ponieważ kontrola stwierdziła, że nie posiadam żadnego majątku, przyznano mi dalszy zasiłek. Widocznie jednak rząd uznał, że przez pierwsze 13 tygodni dostatecznie się posiliłem, bo obecnie dostałem już tylko 11 (jedenaście) zł. tygodniowo, czyli 44 miesięcznie. Za te pieniądze mam żyć i ubrać się.

Takich, jak ja, są całe masy, a pobierają nawet i mniej, bo 5—6 zł. tygodniowo. Powie ktoś: Czego chcesz? Wszak bierzesz to za darmo. Ależ my nie chcemy jałmużny — my chcemy pracy i takiej za nią zapłaty, aby nie umrzeć z głodu. Ile to urzędników i oficerów, ludzi młodych, zdrowych poszło na emerytury? Także nie nie robią, choć nie z własnej woli — i jakie pensje pobierają. A na ich miejsce przychodzą nowi. A weźmy na uwagę te różne szopki, jakie się urządza cłbrzymim kosztem dla zabawy sytych, a tumanienia głodnych.

Wszyscy są równymi synami Polski i wszyscy mają prawo domagać się pracy, celem zarobienia na chleb codzienny.

Stanisław Kamiński, b. legionista

WYSYŁKA PREMIJ.

Równocześnie z dzisiejszym numerem „Wieńca-Pszczółki“ wysyłamy książki tym Prenumeratom, którym przypadły premje w ostatnim losowaniu.

Następne losowanie odbędzie się w pierwszych dniach października. Przypominamy, że dłużnicy nie biorą udziału w losowaniu, należy tedy jak najrychlej wyrównać prenumeratę.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. WRZESIEŃ.

11. Niedziela. Jacka i Prota.
12. Poniedziałek. Im. N. M. P. Gwidona.
13. Wtorek. Filipa, Eligjusza.
14. Środa. Podw. Św. Krzyża.
15. Czwartek. 7 Bol. N. M. P. Walerjana.
16. Piątek. Kornela i Cyprjana.
17. Sobota. Piętn. Św. Franciszka.
18. Niedziela. Józefa z K.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pelnia	11 września.
Ostatnia kwadra	18 września.

KSIĄŻĘ METROPOLITA KRAKOWSKI Adam Stefan Sapieha powrócił wczoraj do Krakowa po kilkutygodniowym pobycie za granicą.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ma przybyć w ciągu bież. miesiąca do Krakowa. Pan Prezydent w czasie swego pobytu w Krakowie zamieszka na Zamku królewskim na Wawelu.

ODJAZD HALLERCZYKÓW. Dnia 26 sierpnia rano wyruszył z Gdyni do Hawru statek „Pologne“, zabierając 400 Hallerczyków, uczestników amerykańskiej wycieczki do Polski.

WOJEWODĄ KIELECKIM został mianowany wojewoda stanisławowski p. Korsak.

KAPITANOWIE — STAROSTAMI. Kierownikiem starostwa w Sandomierzu został mianowany kapitan Rozmarynowski, przeniesiony swego czasu ze służby w wojsku do administracji. Starostą w Błońskim mianowany został kapitan Antoni Wojciechowski.

ZGON Ś. P. POSŁANKI OMAŃKOWSKIEJ. W Królewskiej Hucie zmarła Janina Omańkowska, posłanka na Sejm Śląski z okręgu Królewska Huta, Lubliniec i Tarnowskie Góry, znana i zasłużona działaczka narodowa na terenie Śląska.

PENSJE HONOROWE DLA WETERANÓW Z 1863 ROKU, mają być w najbliższej przyszłości podwyższone i tak: weteran samotny otrzyma o 46 zł. więcej, t. j. 125 zł., żonaty 150 zł., wdowa otrzyma prawie dwa razy tyle, co dotychczas, gdyż 62 zł. Ogółem podwyższenie pensyj weteranów nie obciąży znacznie skarbu Państwa, gdyż z zarejestrowanych w swoim czasie 3.500 powstańców — pozostało już tylko 1.000.

STAROSTWO W MAKOWIE BĘDZIE ZWINIĘTE. W najbliższym czasie zostanie zwinięte starostwo w Makowie małopolskim z tego prostego powodu, że jest podobno zbyt duże i zasadniczo nie ma dla kogo urzędować na takim obszarze jak obecnie. Starostwo to zostanie wcielone do powiatu myślenickiego, a na dotychczasowy powiat zostanie utworzona ekspozytura starostwa myślenickiego w Jordanowie, b. ważna ze względu na interesy ludności na Orawie.

NA KRAKOWSKIM TARGU płacono w ub. tygodniu następujące ceny: mleko zbierane 1 litr 25 do 30 gr, mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr, mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr, śmietanka słodka 1 litr 60 do 70 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1.60—2 zł, masło zwyczajne 1 kg. 4.60—4.80 zł, masło deserowe 1 kg. 6.40—6.60 zł, ser krowi 1 kg. 1.40—1.50 zł, jaja (kopa) 9.50—9.80 zł, jajko 16—17 gr, kury (sztuka) 5—8 zł, kurczęta (para) 4—8 zł, kaczki żywe (sztuka) 4—6 zł, gęsi żywe (sztuka) 7—10 zł; jabłka krajowe kompotowe 1 kg. 30—60 gr; jabłka stołowe 1 kg. 80 gr. do 1.20 zł, gruszki kompotowe 1 kg. 40—80 gr, gruszki deserowe 1 kg. 1.20—2 zł, śliwki krajowe 1 kg. 60—80 gr, śliwki węgierskie 1 kg. 80 gr. do 1.20 zł, brzoszyna 1 kg. 60—80 gr; karp 1 kg. 6.50 zł, szczupak 6—7 zł, lin 1 kg. 5 zł, leszcz 1 kg. 6—7 zł, brzanka 6—7 zł, węglane drobne 1 kg. 3 zł; ziemniaki 100 kg. 9—12 zł, ziemniaki 1 kg. 14—16 gr, buraki ćwikłowe 1 kg. 16—20 gr, marchew 1 kg. 20—25 gr, cebula krajowa 1 kg. 40—50 gr, czosnek 1 kg. 1.20 do 1.50 zł, kapusta biała w głowach (sztuka) 10—15

gr, kapusta włoska (sztuka) 10—15 gr, kalafjory (sztuka) 30—90 gr, pietruszka z nacią 1 kg. 20—25 gr, seler z nac. 1 kg. 15—20 gr, fasola szparagowa 1 kg. 30—40 gr, ogórki (kopa) 80 gr do 1.80 zł.

ZIEMIOPŁODY. (Kraków). Pszenica dworska 52½ do 53½ zł, żyto krajowe 42—43 zł, żyto targowe 40½ do 41½ zł, owies dworski 33—34 zł, mąka pszenna krakowska 45½ 85—86 zł, mąka pszenna krak. 50 % 83—84 zł, mąka chlebowa do pieczenia 70—71 zł, mąka żytnia krakowska 60% 64.50—65 zł.

Tendencja na rynku zbożowym nadal zwyżkowa.

SPĘD BYDŁA. W czasie od 20—26 z. m. spędzono buhaji 194, wołów 77, krów 184, jałówek 154, cieląt 472, owiec 4, nierogaczyny 779, razem 1864 zwierząt. Płacono za jeden kg. żywej wagi: buhaje od 1.22 do 1.80 zł, woły od 1.49 do 1.95 zł, krowy do 1 do 1.72 zł, jałownik od 1.18 do 1.75 zł, cieleta od 1.70 do 2.54 zł, nierogaczynę od 2.52 do 3.35 zł, bitej wagi nierogaczynę od 3.40 do 4 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1729 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 75 sztuk. Pozostało niesprzedanego bydła 34, nierogaczyny 26 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Spęd bydła rogatego i nierogaczyny większy od spędu poprzedniego tygodnia. Na targu były świny rumuńskie w ilości 113 sztuk. Ceny wszystkich gatunków zwierząt nieco niższe.

WALUTY: dolar 8 zł 91 gr, funt szterling 43 zł 47 gr, frank szwajcarski 1 zł 72 gr; gulden holenderski 3 zł 58 gr, szyling austr. 1 zł 26 gr, 100 franków franc. 35 zł 06 gr, 100 lirów włoskich 48 zł 70 gr, 100 koron czeskich 26 zł 51 gr.

CIĄNIENIE DOLARÓWKI. Dnia 1 b. m. odbyła się w Warszawie ciągnięcie dolarówek. Premje padły na następujące numery:

40.000 dol. — 890288.

8.000 dol. — 754450.

3.000 dol. — 117.593, 121.481, 706.746.

1.000 dol. — 747533, 346212, 784209, 316857, 515866.

500 dol. — 857406, 813742, 529714, 810663, 30352, 546075, 87659, 472959, 782726, 223832.

100 dol. — 389586, 401596, 778879, 191721, 759194, 599274, 914500, 72023, 41444, 360552, 59161, 629512, 727343, 611523, 477985, 292977, 366813, 683113, 771283, 216131, 616586, 653789, 327180, 913476, 978603, 599894, 548287, 577482, 219358, 368180, 428724, 922950, 976669, 212217, 946368, 526063, 892494, 765943, 184809, 831899, 890390, 360614, 971673, 242570, 291387, 671135, 450589, 187336, 377505, 475459, 135713, 965631, 57818, 14734, 504453.

Numer 890288, na który padła główna wygrana był w posiadaniu Kasy Przeworności urzędników firmy Norblin w Warszawie. Wygrana zostanie podzielona między urzędników, których jest w tej firmie około stu. Radość więc z tego powodu jest wśród nich olbrzymia.

SRUBA PODATKOWA. Ministerjum skarbu wydało zarządzenia, mające na celu ściąganie z całą bezwzględnością zalegających podatków od rolników, którzy rozporządzać mogą w obecnej chwili znacznymi środkami pieniężnymi; zarządzenie to motywują

władze tem, że wciąż jeszcze zaznacza się słaba podaż zboża i wysokie ceny, mimo korzystnych wyników zbiorów tegorocznych.

ZALESIONE GRUNTY WOLNE OD PODATKU.

W razie sztucznego zalesienia gruntów, nie będących gruntami leśnymi, a uznanych przez właściwą władzę za nienadające się do innej niż leśne uprawy, zalesione grunty wolne są od podatków państwowych w ciągu 30 lat, licząc od roku następującego po dokonaniu zalesienia.

ULGI DLA SPÓŁDZIELNI. Ministerstwo Skarbu zezwoliło instytucjom spółdzielczym drobnego kredytu prowadzić w r. 1926 i 1927 bez nabywania osobnych świadectw przemysłowych sprzedaż komisową nawozów sztucznych na rachunek Państwowego Banku Rolnego. Równocześnie spółdzielnie te otrzymały nakaz opłacania z tytułu omawianych transakcji podatku przemysłowego w wysokości 5 proc. od obrotu, pod warunkiem przedstawienia zaświadczeń Państwowego Banku Rolnego o wysokości wypłaconego lub należnego wynagrodzenia komisowego.

NADZÓR PAŃSTWOWY NAD BUHAJAMI. Pan Minister Rolnictwa podpisał w dniu 3 sierpnia b. r. rozporządzenie o nadzorze państwowym nad buhajami. Do uznawania buhajów za odpowiednie do celów hodowlanych powalnymi są, w myśl tego rozporządzenia, powiatowe komisje kwalifikacyjne. Od orzeczeń tych komisji służyć będą odwołania do komisji kwalifikacyjnych wojewódzkich. Rozporządzenie to ustala również bliżej obowiązki gmin i powiatowych związków komunalnych w zakresie dostarczania ludności potrzebnej ilości buhajów do celów hodowlanych.

ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW. W myśl uchwały Sejmu Rada Ministrów ustaliła wysokość zasiłków dla rodzin rezerwistów, odbywających ćwiczenia wojskowe, w następującej wysokości dziennej: rodzina jednoosobowa na wsi 60 gr. w miasteczku 70 gr., w miastach 90 gr; rodzina dwuosobowa na wsi 76 gr. w miasteczkach 85 gr. w miastach 110 gr; rodzina trzyosobowa na wsi 80 gr. w miasteczkach 100 gr. w miastach 130 gr. — Jako miasta rozumie się osady liczące ponad 25 tysięcy mieszkańców.

WARZELNIA SOLI NA EMERYTURZE. Komisja międzyministerjalna postanowiła zamknąć państwową warzelnię soli w Ciechoćniku, albowiem eksploatacja tej soli jadalnej okazała się za bardzo skomplikowaną i kosztowną, podczas gdy saliny w Bochni i Wieliczce mają koszt produkcji mniejsze niż o połowę. Warzelnia ma być zamknięta z dniem 1 stycznia 1928 r. Jedynie ma ona być czynną w miesiącach letnich dla wytwarzania produktów leczniczych jak szlamu i lugu do kąpieli. Warzelnia ta została zbudowana w r. 1924, a uruchomiona w r. 1927 i zatrudnia około 80 robotników.

OLBRZYMA POWÓDŹ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. We środę ubiegłą nawiedziła zagłębienie naftowe w Małopolsce Wschodniej, a to okolice Drohobycza, Borysławia, Tustanowic i Stryja niebywała powódź, która wyrządziła olbrzymie szkody materialne.

Wskutek gwałtownych i długich deszczów w Kar-

patach wezbrały dopływy Dniestru i wylały, zalewając osady ludzkie. M. in. runęło wskutek podmulenia kilka kamienie w Boryslawiu. Tor kolejowy zalany, a wały w niektórych odcinkach zmyte. Szereg domów i przedsiębiorstw w Drohobyczu stoi pod wodą. Wskutek wylewu rzeki Stryja powódź wdarła się do miasta Stryja, zalewając około 100 domów. Kilka mostów drogowych zerwanych zupełnie popłynęło z wodą. Stan wody pod Skolem wynosi blisko 6 metrów nad poziom normalny. Kilkanaście wsi zniszczonych doszczętnie. Woda splukała zbiory ze stodół i spichrzów. Powódź, której rozmiarów narażenie jeszcze wskutek nieopanowania, ustalić nie można, zabrała kilka ofiar w ludziach. Wojsko zostało zmobilizowane do akcji ratunkowej.

EPIDEMIA TYFUSU W LIMANOWEJ. W kilku gminach powiatu limanowskiego zanotowano większą ilość zakażeń na tyfus brzuszny. Choroba zaczyna przybierać charakter epidemiczny. Szereg chorych odwieziono do szpitala w Nowym Sączu. W gminach, w których zdarzyły się wypadki tyfusu, warunki sanitarne są fatalne.

KATASTROFA LOTNICZA. Wojskowy aparat lotniczy, zdążający z Grudziądza, spadł na zorane pole pod Chełmem wskutek defektu motoru. Upadek nastąpił z nieznacznej wysokości, jednak aparat został zdruzgotany, a obaj piloci, prócz niewielkich obrażeń, wyszli względnie cało.

WYPADKI W ARMII. W koszarach 9 p. p. w Tomaszowie Lubelskim wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapalnikami petard, nastąpił w wartowni wybuch w trakcie sporządzania petard. Wybuch zranił ciężko 3 żołnierzy, 7 pozostałych odniosło dość poważne obrażenia.

Pod Haliczem tegoroczne manewry pochłonęły już kilka ofiar i znów omal nie zaszedł tragiczny wypadek: Oto w pobliżu całego sztabu D. O. K. VI., z gen. Sikorskim na czele, padł ostry granat. Oficerów od pocisku dzieliła przestrzeń kilku zaledwie kroków i katastrofa zdawała się nieuniknioną. Na rozkaz padli wszyscy natychmiast na ziemię, a granat eksplodował i na szczęście nie wyrządził nikomu żadnej szkody.

Onegdaj naznaczone było ostre strzelanie z armat na punkt obserwacyjny. Atak rozpoczęto kilka minut wcześniej, zasypując pociskami odcinek, na którym jeszcze przebywał telefonista z 53 p. p. Niestety nie zdołał już wyjść cało z opresji. Jeden z granatów urwał mu głowę, powodując jego natychmiastową śmierć.

BANDYCKI NAPAD NA POCIĄG OSOBOWY. W ubiegłą środę o godzinie 10 wieczorem w stronę Strzemieszyc zdążył pociąg osobowo-towarowy po linii Wolbrom—Rabsztyn. W tym czasie na linii zaczęto dawać sygnały ostrzegające o grożącym niebezpieczeństwie. Gdy maszynista zwołał biegu, do pociągu wpadło kilku uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy zaczęli wyrzucać towary z wagonów, kilku zaś rzuciło się na pasażerów. Na wszystkie alarmy brygada konduktorów stawiała opór, przy czem w czasie strzelaniny bandyci zranili w rękę i bok konduktora Michała Bernarda. Rapnego prze-

wieziono do szpitala w Olkuszu. Za bandytami policja wszczęła pościg.

ŚMIERĆ KSIĘDZA W TATRACH. W Tatrach po stronie czeskiej zdarzył się śmiertelny wypadek. Pod Lodowym na t. zw. Koniu znaleziono zwłoki księdza, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas wchodzenia Koniem na Lodowy. Ksiądz ów spaść musiał ze znacznej wysokości, ponieważ zwłoki jego prócz bardzo wielkiej ilości obrażeń cielesnych mają złamaną nogę, rękę i całkowicie rozbity czaszkę. Ponieważ zwłoki księdza znaleziono kompletnie obrabowane, przez parę dni nie można było ustalić nazwiska tragicznie zmarłego kapłana. Wreszcie po paru dniach na podstawie drobnych śladów ustalono, iż zmarłym jest ks. Antoni Wosiek, kapelan kościoła św. Krzyża w Opolu. Tragicznie zmarły kapłan liczył lat 27 i pochodził ze Śląska Opolskiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY OFICERA W KRAKOWIE. Wielkie poruszenie w Krakowie wywołała tragiczna śmierć oficera, który najprawdopodobniej w przystępie obłędu popełnił samobójstwo, raniąc się śmiertelnie wystrzałem z rewolweru w skroń. Przewieziony natychmiast do szpitala wojskowego zmarł. Zmarły fotomistrz Wł. Żurowski był referentem w krakowskim D. O. K. i był odznaczony orderem Polonia Restituta, oraz czterekrotnie krzyżem walecznych. Rotm. Żurowski pozostawił list, w którym tłumaczy, że powodem samobójstwa jest postępująca gruźlica i rozstrój nerwowy. Prosi w tym liście o przyspieszenie wypłaty żonie emerytury.

Przeprowadzone śledztwo nie znalazło jakichkolwiek nieporządków w jego biurze.

NADUŻYCIA W PAŃSTW. URZĘDZIE POŚREDNICTWA PRACY. Onegdaj wykryto w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Warszawie wielkie nadużycia, których dopuszczał się jeden z urzędników, niejaki Luejan Kotyliński, od dłuższego czasu, założywszy sobie oszukańczą filję i dobrawszy sobie do kompanji czworo kolegów, prowadził swą niecną robotę na kilka stron. Podobną bowiem fikcyjną filję P. U. P. P. prowadził inny jego kompan, Marjan Kownacki. Aresztowano wszystkich.

DOBRANA KOMPANJA. W najbliższej przyszłości mają się odbyć wybory do Rady miejskiej w Przemysłu. Celem przeciwstawienia się blokowi narodowemu, Mieszczański Komitet wyborczy, czyli tamtejsza „sanacja“, zawarła układ z żydami co do jednolitej akcji wyborczej. Do tego bioku należą także i miejscowi ukraińcy.

SOCJALISTYCZNA GOSPODARKA. Socjalistyczna Rada miejska w Sosnowcu uchwaliła przystąpić do budowy krematorium, czyli pieców, w których pali się zwłoki ludzkie, co jak wiadomo, zabrania czynić Kościół katolicki.

Krematorium to będzie pierwszym w całej Polsce, gdy tymczasem wszystkie inne urządzenia miejskie stawiają to miasto w rzędzie ostatnich miast polskich. Brak tam bowiem kanalizacji i innych urządzeń europejskich. Bez tego jednak uważają socjaliści obchodzić się można, na krematorium jednak pieniądze znaleźć się muszą.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Stanisław Baran w W. D. 20 gr; Franciszek Drzazga w B. 20 gr; Leon Pennar w T. 20 gr; Antoni Nawara w T. 20 gr; Andrzej Kaczmar w R. K. 20 gr; Jan Ciołek w G. 20 gr; Józef Krzemień w N. 20 gr; Wojciech Gałuszka w W. 20 gr; Józef Kosiński w W. 30 gr; Jacek Kuś w W. Z. 30 gr; Stanisław Antecki w P. 30 gr; Józef Marek w H. 40 gr; Karol Baraniak w B. 40 gr; Piotr Walasek w T. 40 gr; Jan Kołodziej w W. S. 40 gr; Jan Lejawka w O. 50 gr; Stanisław Francuz w G. 50 gr; Wincenty Wójcik w B. 50 gr; Anna Krupa w K. 50 gr; Józef Jarosz w W. N. 50 gr; Wojciech Boba w J. 50 gr; Władysław Rafa w M. 50 gr; Józef Gonciarz w Cz. 50 gr; Stefan Walaszek w P. 50 gr; Antoni Sandej w Krz. 60 gr.

Michał Bubak w R. 1 zł; Michał Baraniak w K. 1 zł; Stanisław Szuber w B. 1 zł; Dr Julian Sandecki w Kr. 1 zł; Stanisław Czerwiński w G. 1 zł; Zofia Markowska w K. 1 zł; Wincenty Stwora w K. 1 zł; Walerjan Mikoś w R. 1 zł; Antoni Kromka w Cz. 1 zł; OO. Bernardyni w R. 1 zł; Ks. Tadeusz Sebastyański w W. Rz. 1 zł; Ks. Teofil Lewicki w Trz. 1 zł; Matylda Skrzywanek w Kr. 1 zł; Robert Kolarzyk w H. 2 zł; Ks. Stanisław Mindowicz w L. 2 zł; Inż. Bronisław Czerny w H. 2 zł; Jerzy Kowalewski w K. 2 zł 80 gr; Dr Karol Spannbauer w S. 3 zł 60 gr; Stanisław Jopek w B. 4 zł.

Rzeczy ciekawe.

METALOWE KIESZENIE.

Dla pewnego przechowania banknotów i papierów wartościowych przed kieszonkowymi złodziejami sporządzane są w kamizelkach (westkach) pomiędzy podszewką i materiałem kieszenie z bardzo wytrzymałej, cienkiej blachy stalowej, zamykane na kluczyk.

Ponieważ technika złodziei kieszonkowych posługuje się bądź brzytwą lub też silnym kwasem dla wypalania kieszeni, stalowa kieszeń ujęta jest w stalową silną siatkę, stanowiącą część podszewki kamizelki. Siatka ta nie da się ani wykroić podobnie łatwo, jak materiał, ani też wypalić kwasem silnym.

W ten sposób wykluczone być mogą tego rodzaju kradzieże, jak ostatnia w Warszawie, gdzie księdzu pewnemu wypalono kieszeń wraz z zawartością paru tysięcy dolarów.

NAJBOGATSZY KRAJ.

Najbogatszym na świecie krajem jest Ameryka, ale mało komu wiadomo, że była ona już taką przed wielką wojną. Bogactwo Stanów Zjedn. wynosiło już w 1896 r. 16 miliardów 350 milj. funtów szterl. — w czasie tym Niemcy miały 8.052 milionów, Anglja 11.806, Francja 9.690. Niemcy stały więc na czwartym miejscu. Skoro rozłożymy bogactwo krajowe na głowę danego obywatela, cyfry tak się przedstawia-

Dzieci na morzu.

(Opowiadanie).

Szumiało polskie morze, kłębiło się, przelewając swoje zielone fale daleko na piasek nadbrzeżny, złote słońce kładło jasne blaski na ruchomą toń wodną. Niedaleko, na piaszczystym wybrzeżu chwiały konarami sosny, poskręcane od wichru. Ciepły dzień letni napelniał weselem duszę tych, co tu w tej wiosce rybackiej stale mieszkali, lub spędzali lato.

Syn miejscowego rybaka kaszuby, mały Wojtek, który tu nad morzem dziewięć lat temu się urodził i rówieśnik jego Sewuś, co z Warszawy z rodzicami na parę tygodni nad morze przybył — wybrali się sami na wybrzeże. Wojtek często tak biegał sobie samopas koło wody, ale Sewusia mama pilnowała zawsze bardzo i uważał, by się zbyt od chałupy, gdzie rodzice jego mieszkali, nie oddalał. Dziś jednak mama zajęła się jakimś szyciem i chłopcy skorzystali z tego, by wydostać się z wielkiego obejścia.

— Wiktorek Sewuś, jak morze gra, — mówił Wojtuś, pokazując towarzyszowi mieniącą się powierzchnię wody.

— To muzyka w mieście gra, — spierał się Sewuś.

— Tatulo powiada, że morze też gra, — tłumaczył mały kaszuba, — o, niesłyszysz to, jak szumi, gada do człowieka?...

— A co ono mówi, — spytał ciekawie warszawianin.

— A woła i gwarzy, ino nie każdy to rozumie, — mówią tatula.

— Mój tatuś mówi, — przypomniał sobie nagle Sewuś, — że morze rade, że do Polski znowu wróciło, to pewnie o tem tak gwarzy i szumi...

A pewnie, że rade, — potwierdził Wojtuś, — wszyscyśmy tu radzi, że mamy już polską Ojczyznę i niemiec już nam nie dokucza, a morze nasze też to czuje widać...

Tak rozmawiając, chłopcy doszli do czółna, przygotowanego przez rybaków do wyjazdu na połów ryb na morzu. Wiatr się wzmaczał i czółno stało w wodzie, a fale wybiegały daleko na brzeg poza ową łodzią.

— Wejdzmy do czółna, — zawołał Sewuś, któremu oczy śmiały się do takiej niecodziennej uciechy.

— Można, — rzekł Wojtuś i chłopcy szybko przebrnęli przez wodę i wgramolili się do łódki. Leżała tam już sieć przygotowana i inne przybory rybackie, które Sewuś z zajęciem jał rozpatrywać, a Wojtuś, obeznany z tem wszystkiem, tłumaczył i opowiadał o kolejno oglądanych przedmiotach.

Rybacy spóźniali się z nadejściem, a wiecher zwiększał się ciągle, jak to zwykle bywa koło południa. Chłopcy ruszali się w łodzi, przebiegając z jednego końca w drugi, czółno chwiało się gwałtownie pod naporem wody — i w pewnej chwili, której chłopcy nawet nie zauważyli, łódź oderwała

ją: Anglja z Walją z 317 funtów szterl. na głowę dzierży pierwsze miejsce w Europie, Stany Zjedn. z 237 funt. szterl. są na piątym miejscu, a Niemcy z 152 funt. szt. na jedenastem.

GDZIE SĄ NAJBOGATSI LUDZIE?

Najbogatsi ludzie żyją w Anglii, gdzie jest ponad 700 rodzin, których majątek wynosi przeciętnie 855.000 funtów szterl. We Francji natomiast góruje średni stan posiadania. W Niemczech w latach 1918 i 1919 stało się 5.500 ludzi milionerami, t. zn. dwa razy więcej, niż w przeciągu 20 poprzednich lat.

ILE WART ŚWIAT?

Ogólne bogactwo świata ocenia się po wojnie na sumę 4.000 miliardów złotych marek niemieckich. — Wojna pochłonęła produktywnych 250 miliardów dolarów, z pośrednich 90, zatem razem 350 miliardów dolarów, czyli 35 procent bogactwa całego świata. Od tego trzeba odjąć nadwyżkę produkcji nad konsumpcją, jakieś 200 do 250 miliardów dolarów, tak że czysta strata bogactw ogólno-swiatowych w czasie wojny wynosi 100 do 150 miliardów dolarów.

NAPOWIETRZNE DOROŻKI.

Firma Daimler zbudowała mały samolot, który ma z wiosną przyszłego roku rozpocząć służbę, jako taksówka powietrzna.

Utworzyło się już nawet Towarzystwo niemieckodunskie, które ma się zająć próbą eksploatacją tego samolotu na linii Berlin—Kopenhaga.

Taksówka ta może poza pilotem zabierać jeszcze jednego pasażera, rozwijając szybkość 120 km. na godzinę, posiada 2-cylindrowy motor z objętością 80 cm., który zużywa podczas 4-godzinnego lotu z Berlina do Kopenhagi materiałów pędnych o wartości około 17 zł.

Cena lotu na przestrzeni Berlin—Kopenhaga będzie wynosiła prawdopodobnie 90 zł., czyli o 16 zł. więcej, aniżeli bilet 3-ciej klasy jazdy kolejowej, trwającej 11 godzin.

O ile maszyny typu tego okażą się rentowne, są projekty używania ich jako taksówek powietrznych.

DZIECKO NA TRONIE.

Sześciolatek rumuński Michał włada już dwoma językami: rumuńskim i angielskim. Jego wychowawczyni jest Angielką. Wychowanie szkolne młody król zacznie otrzymywać dopiero po ukończeniu 7 lat.

Narazie interesują go głównie zabawki mechaniczne, jakoto: lokomotywy, automobile i t. d. Dziecko królewskie jest bardzo przywiązane do swej matki ks. Heleny, której ani na chwilę nie opuszcza. Młody król rumuński cieszy się jak najlepszym zdrowiem. Dotychczas nigdy jeszcze nie chorował. Jest namiętym sportowcem, uprawiając z zamiłowaniem lekką atletykę. Zdaje się, że król Michał będzie kiedyś również wielkim miłośnikiem sportu, jak jego stryj, ks. Mikołaj. Król Michał jest również wielkim przyjacielem zwierząt, ma dwa psy i jednego kucyka.

si ę od dna i zakoiysała się już na fali, a zaraz potem ją szybko oddalać się od brzegu.

— Wojtuś, jedziemy! — wykrzyknął nagle Sewuś, spoglądając na brzeg.

— Oj, to źle, — krzyknął Wojtuś, — skaczymy do wody!

Ale gdy spojrzeli w wodę, to już dna nie dostrzegli, a łódź oddalała się coraz bardziej od brzegu.

— Wojtusi, ja nie chcę płynąć, — wołał Sewuś, — jedźmy do brzegu — i Sewuś rozplakał się żałośnie.

— Baba miejska, — z pogardą zaprotestował jego towarzysz, — byle co, to już i płacze, dużo ci łyż pomaga, ja też chcę do brzegu, ale płacz na to nie poradzi.

— Tatusiu, mamusiu, — próbował wołać Sewuś, — ale wiatr głużył jego słowa.

Tymczasem Wojtuś rozglądał się pilnie, szukając okiem na wybrzeżu kogoś z mieszkańców wioski, ale pusto było dokoła i nikt nie widział małych podróżników.

— Słuchaj, Sewusiu, musimy sobie poradzić, dopóki nam kto nie przyjdzie z pomocą, tu na dnie łodzi muszą być wiosła, trzeba będzie nie dawać się unieść daleko od brzegu.

— Ja nie umiem wiosłować, — pochlupując i ocierając oczy, odrzekł zagadnięty, — utoniemy w morzu. Czemu tatuś i mamusia nie wyjrzą, co ja robię, już ich będę zawsze słuchał, jeżeli tylko szczęśliwie wrócimy do brzegu. Ale ty, Wojtusi,

umiesz wiosłować, to mię zawieź z powrotem, proszę bardzo!

— Pomagaj mi, to może co się da zrobić, — rzekł chłopak, — trochę wiosłować umiem, bo starszym nieraz pomagałem, ale łódź ciężka i trudno nią kierować.

Chłopcy próbowali zwrócić łódź w stronę lądu, ale wicher unosił na morze; Wojtuś spowaźniał i rozglądał się bezradnie, rozumiejąc grożące mu niebezpieczeństwo, wśród bezmiaru wody i wicheru, rzucającego łodzią.

Sewuś znowu rozplakał się głośno i powtarzał wśród łkań: — Ja nie chcę, ja nie chcę!...

Wojtuś zacisnął usta i w dalszym ciągu badał okiem przestrzeń. Słabe jego dziecięce ręce ledwo mogły utrzymać ciężkie wiosło.

Wtem błysk energii rozjaśnił rysy twarzy małego kaszuby.

— Sewusiu, — zawołał — gdy już nam nikt pomóc nie może, to uratuje nas Królowa Korony Polskiej, chodź tu do mnie, klękniijmy razem i wezwijmy na pomoc Tę, co kraj nasz cały ma w swojej pieczy. Ona nam zginąć nie da!

Chłopcy padli na kolana i gorąca modlitwa z serca popłynęła pod strop niebieski. Mali nieśczęśliwcy wzywali opieki i ratunku niezawodnej Orędowniczki tych, co polskie serca i dusze mają. Najgłośniejszy wśród westchnień i próśb słyhać było słowa:

„Królowo Korony Polskiej, przyczyn się za nami i wybaw!”

ZYCIE LUDZKIE W CYFRACH.

Cała działalność, choćby najbardziej czynnego życia uzewnętrznia się dopiero w pełni, gdy się ją przedstawi w szeregu zimnych cyfr. Pewien lekarz angielski, obliczył, że przeciętny Anglik, który ukończył lat 50 życia, przespał 1000 dni, schodził 800 dni, przesiedział 1500 dni, chory był 500 dni, a na rozrywki poświęcał 4000 dni. — W ciągu 50 lat swego życia skonsumował on 70.000 funtów chleba, 20.000 funtów mięsa, 5.000 funtów jarzyn, oraz 32.000 litrów rozmaitych napojów. Rozumie się, iż liczby te są dość względne, gdyż listonosz przechodzi zapewne więcej niż 800 dni, a szewc przesiedzi też więcej, niż półtora tysiąca dni swego życia. W każdym razie poza tymi wyjątkowo krańcowymi przykładami obliczenia wahać się będą co najwyżej o parę procent stosownie do kraju i stanowiska danej jednostki.

WESOŁY KĄCIK.

ZAGADKA.

- Jakie zboże jest najstarsze?
- Jęczmień, bo ma najdłuższe wąsy.

BOHATER.

- Gdy wyszłam za ciebie zamąż, Stefanie, uważałam ciebie za bohatera.
- Gdy ja się z tobą żeniłem, cały świat mnie uważał za bohatera.

Gdy po chwili chłopcy powstali z klęczek, Wojtuś rzekł z mocą:

— Starajmy się, ile siły walczyć z morzem, a zobaczysz, że Najświętsza Panienka nam pomoże.

Po dłuższych staraniach i wysiłkach chłopcy, pokrzepieni na duchu, potrafili się utrzymać na jednakowej odległości od brzegu.

Tymczasem przybyli nad wodę rybaczy i zaniepokojeni rodzice Sewusia. Kaszubi, widząc z odległości łódź na falach i jakiś ruch w niej, odgadli co się święci. Szybko sprowadzono czółno i w jakiś czas potem lądowali nasi podróżnicy na wybrzeżu.

Sewuś z przejęciem mówił tatusiowi i mamusi, którzy nie mieli siły gniewać się na chłopca, ciesząc się jego ocaleniem:

— To Matka Boska nas uratowała, bo inaczej wiatr by nas zapędził daleko na morze, myśmy się modlili z Wojtusiem do Królowej Korony Polskiej...

Stary rybak, dziadek Wojtusia, słysząc te słowa, rzekł:

— Tak, chłopczyku, opieka Najświętszej Panienki was uratowała, boście dzielnie pracowali, by łódź utrzymać niedaleko brzegu. Tym, co sobie radzą i nie upadają na duchu, moc Boska zawsze pomaga, błogosławi, a na niedołęgów to i tam w niebie krzywem okiem patrzy.

Wanda Budzianowska.

ZŁĄKL SIĘ.

— Dziękuję ci chłopcze! Dumny jestem, że to jeden z moich uczniów wydobył mnie z wody i uratował mi życie. — Jutro opowiem całej klasie o twoim pięknym czynie.

— Niech pan lepiej tego nie robi, panie profesorze, bo gotowi mnie koledzy obić.

DOBRA CIOCIA.

- Wiesz Jasiu, ciocię Zenobję ukąsił wąż.
- Mój Boże, czy ten wąż jeszcze żyje?

MA SPOKÓJ.

- Co słyszeć kummo Walentowo?
- Oj złe, kummo Maciejowo! Wczoraj mój stary wybił mi znowu dwa zęby.
- Mój stary to się lepiej urządził: zaraz w pierwszym roku po ślubie powybił mi wszystkie zęby i teraz mam święty spokój.

SĄD RABINA.

Do rabina przyszła żydówka i skarżyła się, że mąż chce wziąć z nią rozwód, ponieważ jest brzydka. Rabin długo się namyślał, a wszyscy oczekali z napięciem, jaki wyda sąd. Nareszcie rabin kazał sobie podać grubą księgę, wyjął z niej okulary, popatrzył na żydówkę i powiada:

— Niestety, twój mąż ma zupełną rację.

DWÓCH SYNALKÓW.

Stary ojciec leżał chory

W nocy budzi go pragnienie:

— Hej podajcie-no mi wody,

Zbudźcie się obydwaj lenie!

Pierwszy synek coś tam mruknął,

W drugą stronę się obrócił

I niedługo, nosem chrapiąc,

Nieprzyjemną pieśń zanucił.

Drugi syn do ojca rzecze:

— Nawet go nie zaczepiajcie;

Wstańcie, sami się napijcie...

I po łrodze mnie podajcie.

U DOKTORA.

— Doktorze ratuj, moja żona złamała rękę.

— W którym miejscu?

— Na środzku rynku.

JAK LEKARSTWO.

Lekarz: Dziś jest już Panu znacznie lepiej; możesz sobie pozwolić na małą szklankę piwa, ale tylko jako lekarstwo.

Pacjent: Rozumiem — co pół godziny — nieprawdaż?

KOCHAJĄCY MAŻ.

— Panie doktorze, powiedz mi Pan otwarcie, co jest mojej żonie. — Tylko, jeśli to jest coś niebezpiecznego, powiedz mi Pan z łaski swojej po łacinie, żebym nie rozumiał. Ja ją tak kocham.

PECH.

— Cały miesiąc leżałem nieprzytomny; podtrzymawało mnie rumem i szampanem.

— To wuj ma pecha... Pić takie dobre rzeczy i nie zdawać sobie z tego sprawy!

NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODKIEM USMIERZAJĄCYM

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 50

I NAGRODZONY
MEDALAMI



CHEMIA
I APTEKARZA
Z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE

WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSŁĄKOWY

APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA**
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysyła się pocztą za poprzednim przystaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12.50, — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za 28 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 50 zł.

D. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

Myśl przewodnia:

Podniesienie i zdobycie dobrobytu, powodzenia i szczęścia.

Wyższa Uczelnia Kroju i Szycia „Władysława” wydała najlepszy i jedyny w Polsce

PODRĘCZNIK KROJU KONFEKCJI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

dla sił fachowych i samouków, opracowany wedle najnowszych krojów zagranicznych, z uwzględnieniem strojów narodowych.

Na podstawie podręcznika każda Czytelniczka ma możliwość wyuczenia się samodzielnie w krótkim czasie i bez wielkiego wysiłku konfekcji damskiej i dziecięcej, zaoszczędzając w ten sposób pieniądze na stroje.

Cena podręcznika dla Prenumeratorów „Wieńca-Pszczółki” **zniżona na 8 zł.** (z przesyłką pocztową 9 zł.) **za dwa tomy** (druk na papierze ministerjalnym). Do nabycia w Administracji, Kraków, Rynek Gł. 6. Należność nadsyłać można czekiem P. K. O. na konto Nr 400.900, zaznaczając u góry na środkowej części czeku: „Podręcznik kroju”.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł. **WETERYNARZ WIEJSKI**. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał Dr. S. Gracz.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WĄBRZEŹNIE (Pomorze).

Kolporterom i odsprzedawcom udzielamy wysokiego rabatu

„Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu”.

„Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę”.

MIESIĘCZNIK

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

MIESIĘCZNIK

Oficjalny Organ Warszawskiego Okręgu-Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W KAŻDYM NUMERZE PRZYNOSI:

1. Artykuły programowe, ideowo-propagandowe, sanitarne, artykuły z dziedziny medycyny, z zagadnień społecznych, o pielęgniarstwie, siostrach Polskiego Czerwonego Krzyża, o Kołach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża etc.
2. Sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża w Polsce,

3. Prace, informujące o Czerwonym Krzyżu zagranicą.
4. Dział p. n. „Pro publico bono”, który obejmuje wiadomości z życia innych instytucji społecznych.
5. Różne wiadomości, będące w związku z Czerwonym Krzyżem i z pracą społeczną w Polsce i zagranicą.
6. Przegląd książek i czasopism.

Cena pojedynczego egz. 1. Prenumerata roczna 12 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7. Tel. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10-540.

Wydawca: St. Rymer. Nacz. red.: Jan ZAMORSKI, Odp. red. Teodor Marski. — Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie.